Rok X. Nowy Sącz, dnia 11. lipca 1903. Nr. 19.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

O wadach chłopskich.

(Ciąg dalszy).

Z lenistwem umysłowem ściśle łączy się u nas chłopów *brak wytrwałości* — również ciężka i brzydka wada chłopska. Cokolwiek zaczniemy, zaraz się do tego zniechęcamy i nie wytrwamy w tem do końca, a jeżeli dzieło przez nas rozpoczęte nie upada, ino dalej istnieje, to zasługa w tem tylko niewielu jedynostek, którzy się niczem nie zrażają i pracę rozpoczątą dalej kontynuują. I gdyby nie te jedynostki, toby nam się chłopom prawie żadne przedsiębiorstwo nie udało i w niczem nie zrobilibyśmy żadnego postępu. Udowodnię to na przykładach. Zacznę od polityki.

Kiedy przed 10 laty ś. p. Narcyz Sikorski wraz ze Stanisławem rzucili hasło solidarności chłopskiej, założyli „Związek chłopski“ i „Stronnictwo chłopskie“, rzucili się chłopi do łącznej pracy nad podniesieniem swojego stanu całą masą. U wszystkich chłopów niemal brzmiało na ustach: „Chłopy razem!“ Chłopi szli razem — razem zdobywali mandaty poselskie i Rady powiatowe — razem pracowali nad dobrem publicznem. Nie wyszło roku — a hasło: „Chłopy razem!“ zaczęło się powtarzać coraz rzadziej. I choć „Związek chłopski tak samo jak i dzisiaj jeszcze grzmiał na wszystkie strony: „Chłopy razem!“ — znaczna część chłopów nie słuchała tego, ale szła gdzieindziej, podkopując podwaliny pod własnym swoim gmachem niedawno przez nich wzniesionym — chłopskiej łączności i solidarności. Dzięki jednak wytrwałości właśnie tych jedynostek między chłopami, którzy się niczem nie zrażają i pracę raz rozpoczętą dalej prowadzą, nie szczędząc żadnych ofiar — gmach łączności i solidarności chłopskiej dotąd nie upadł — chociaż się znacznie osłabił; przyczyną tego osłabienia właśnie brak wytrwałości u wszystkich tych chłopów, którym się hasło: „Chłopy razem!“ sprzykrzyło.

Innego przykładu dostarcza nam historya naszego „Towarzystwa Zakładu bł. Kunegundy dla dziewcząt wiejskich kształcących się na wzorowe wiejskie gospodynie“. Mnóstwo chłopów zapisało się na członków — popłacili pierwsze wkładki — i potem przestali. Towarzystwo chciałoby jak najprędzej przystąpić do budowy zakładu tak bardzo u nas w kraju potrzebnego dla chłopskich córek — i z powodu braku wytrwałości swoich członków, którzy przestali płacić wkładki regularnie, nie może swoim chęciom zadość uczynić. W innych krajach chłopy takie zakłady budują w paru latach po kilka — a u nas po 10 latach blisko jednego jedynego nie potrafią. Brak wytrwałości!!!

A przejdźmy teraz do naszych „Kółek rolniczych“ i „Czytelni wiejskich“. Zakładają Kółko we wsi albo Czytelnię — chłopstwo rwie się zapalczywie. „A będziemy mieli we wsi Kółko!“ „A będziemy mieli Czytelnię!“ rozlega się po całej wsi. Zakładają. Chłopi ubrani od święta cisną się na „uroczystość otwarcia“. Aż ciasno w jednem i drugiem. Po roku — ani w Kółku ani w Czytelni niema nikogo. Po dwu latach słychać; „Kółko i Czytelnia upadły — nawet bez „uroczystości“. Powodem: „Brak wytrwałości!“

A jak się ma rzecz z pracą około wykształcenia własnego i polepszenia swego gospodarstwa, na to przykładów nie wyliczylibyśmy do jutra.

Tu chłop z radością zapisze dziecko swoje do szkoły, a po roku robi mu różne przeszkody — aby się uczyć przestało. Większość dzieci idzie za posłuchem rodziców i zostaje w domu. — Rzadko tylko trafi się chłopczyk lub dziewczynka, co pragnie naukę rozpoczętą do końca należycie doprowadzić. I stąd po wsiach mimo szkół — tyle analfabetów! Gdzie silny przymus szkolny, dziecko chodzi do szkoły — ale niechętnie, bo je niechętnie rodzice posyłają do wyższych klas. W pierwszym roku nauki było bardzo pilne i uczyło się dobrze — w dalszych latach opuściło się, głównie z winy rodziców. Wiele także winne same

szkoły w tym wypadku, bo są niepraktycznie urządzone — ale głównie brak wytrwałości u rodziców, którym się już sprzykrzyło posyłać dalej dzieci do szkoły.

W innem miejscu chłop zaprenumeruje sobie gazetkę. Czyta ją zrazu skrupulatnie płaci regularnie prenumeratę — nawet sam zaczyna pisywać do ulubionej gazetki artykuły. Po jakimś czasie nudzi go ta praca. Zrazu przestaje korespondować — potem opaźnia się z przedpłatą — w końcu przestaje gazetki prenumerować — i czytać, bo niema nawet i w tem potrzebnej wytrwałości.

To samo dzieje się i przy ulepszeniu naszej chłopskiej gospodarki. Wyczytał chłop w gazetce, że kto chce oszczędzać i majątek złożyć, musi się ze wszystkiem w gospodarce rachować, aby każdą rzecz należycie w gospodarce zużytkował i niczego nie zmarnował no darmo. Pozakładał książki rachunkowe — i notował skrzętnie, co zarobił a co wydał w gospodarstwie, by przychód zgodził się z wychodem, urządził sobie należycie oborę, poczynił rozmaite wkłady, doglądając wszędzie sam wszystkiego, pomny, że „pańskie oko konia tuczy“. To wszystko trwało dwa lata. — Po dwu latach zaprzestał prowadzić rachunków, tak że nie wiedział nigdy, ile zarabia, a ile wydaje do miesiąca i wydatki zaczęły powoli przewyższać dochody. Niebawem trzeba było zaciągać długi. Wkładów melioracyjnych w gospodarstwo wie można było robić. Chłop zaczął się martwić — i powoli ze zmartwienia upijać. Gospodarki nie miał kto wtedy doglądać — i chłop znalazł się na ulicy, wyrzucony z własnego gospodarstwa przez miejscowego żyda — jego „najlepszego przyjaciela“. Pierwszym powodem upadku chłopa był jego brak wytrwałości w prowadzeniu rachunków gospodarskich. Dalszymi powodami umysłowe lenistwo w obmyśleniu środków zaradczych — a głównie ciemnota i zaślepienie skłaniające go do szukania ratunku i osłody losu w gorzałce i w „przyjaźni“ z żydem.

Gdyby nie ten brak wytrwałości u nas chłopów, to z pewnością inaczejby było w naszej Galicyi. Mielibyśmy lepszą oświatę — i stan ekonomiczny znacznie wyżejby się u nas podniósł. (C. d. n.)

Zjazd delegatów Kółek rolniczych w powiecie wielickim i podgórskim.

Krzyszkowice, 22. czerwca 1903.

Wczoraj odbył się u nas II. zjazd Kółek rolniczych z całego powiatu wielickiego i podgórskiego. Przybyli delegaci z Mogilan, z Bierzanowa i ze samych Krzyszkowic, ogółem przeszło 30 osób. Z gości zaproszonych byli obecni p. *prof. Ludwik Młynek* z Tarnowa i p. *Stefan Stobiecki*, inżynier krajowy biura melioracyjnego z Krakowa.

Głównym przedmiotem tego zjazdu była sprawa drenowania gruntów w powiecie. P. Stobiecki wykazał zgromadzonym korzyści drenowania, a wywody poparł licznymi przykładami z własnego doswiadczenia.

Podstawą drenowania jest należyte odwodnienie mokrych gruntów i dostarczenie roślinom powietrza, którego woda nie dopuszcza i rośliny dusi. Korzyści z drenowania są bardzo wielkie i wydatki poczynione na drenowanie wracają się w jednym roku — a najpóźniej w 3 latach i to należycie oprocentowane. Plon z pola drenowanego powiększa się dwa do trzech razy i koszta uprawy się zmniejszają. Użycie nawozów sztucznych ma dopiero racyę na gruncie drenowanym i żaden nawóz się nie marnuje. Kto ma 6 morgów gruntu drenowanego, znaczy to więcej jak 12 morgów niedrenowanych.

Uwagi gospodarskie.

(Ciąg dalszy).

IV.

TREŚĆ: Możliwe oszczędności w wysiewie roślin. — Warunki takich oszczędności. — Ilość wysiewu osobnych gatunków a mieszanek.

Rozumny gospodarz tak urządza i prowadzi swą gospodarkę, aby z niej osiągnął możliwie jak najwyższy dochód czysty przy jak najmniejszym wkładzie pracy i kapitału, a przeciez z bezwarunkowem zachowaniem żyzności, względnie stałej produktywności swych obszarów. Do tego ale potrzebnym jest obok nauki i praktyki, pewien zmysł gospodarczy, wskazujący gospodarzowi każdą najmniejszą i najdrobniejszą rzecz i sposobność, która mu pewną korzyść przynieść może. Są bowiem i w najmniejszem gospodarstwie, na pozór mało znaczące, przez wielu pomijane, a w rzeczywistości ważne i pewne źródła dochodu, a to przez wprowadzenie drobnych oszczędności gospodarskich, do których przedewszystkiem zaliczyć należy możliwe oszczędności na wysiewie różnych nasion w rozmaitych warunkach.

Stosunkowo najwięcej nasienia wychodzi przy siewie szerokorzutnym ręcznym, mniej o 10 do 15 procent przy siewie szerokorzutnym maszynowym, a jeszcze mniej przy stosowaniu siewu rzędowego, bo przy użyciu siewnika rzędowego (dającego się regulować co do ilości wysiewu na daną przestrzeń i wprowadzającego nasienie w grunt do równej głębokości) oszczędza się, średnio biorąc, około 25 procent nasienia, czyli jednę czwartą część całej ilości; wreszcie najmniej potrzeba nasienia przy siewie kupkowym, czyli sadzeniu na wymierzonych stanowiskach. Ale gospodarz przez siew rzędowy, nietylko zyskuje na oszczędzaniu nasienia; jednostajne bowiem rozmieszczanie nasion i równogłębokie pokrycie nasion w roli wpływa na jakość i ilość plonu bardzo korzystnie; siew rzędowy zawsze prawie jest pewniejszym, daje plon wyższy i lepszy. Rozumie się, ze siew rzędowy nie wszędzie i nie dla wszystkich roślin da się zastosować.

Ilość nasiennego ziarna mającego się wysiać na pewnej przestrzeni np. na morgu, arze lub hektarze, zależy od wielu okoliczności, z których najważniejsze dla ciekawych Braci rolników podajemy. I tak:

1. Ilość nasienia do siewu przeznaczonego jest przedewszystkiem zależną od celu, jaki sobie przy uprawie zakładamy; tak np. rośliny przeznaczone na

Przy tej okazyi pochwalił p. Stobiecki tych chłopów w powiecie wielickim i podgórskim, a zwłaszcza w Krzeszkowicach, co drenowanie należycie rozumieją i całą forsą popierają, a napiętnował tych wszystkich chłopów, co z dobrodziejstw krajowych nie chcą korzystać i w zaślepieniu swojem drenowaniu przeszkadzają. Toteż porządnie dostało się wójtowi z Krzyszkowic *Janiszowi* („ludowcowi“!), co nawet inżynierowi krajowemu, pragnącemu z polecenia Wydziału krajowego zdjąć potrzebny plan na miejscu, mapy gminnej wydać nie chciał, tak, że aż inżynier musiał użyć do tego pomocy żandarma! Z powodu zaciętego oporu wójta Janisza i jego zacofanych przyjaciół drenowanie w Krzyszkowicach w tym roku nie przyjdzie do skutku, ale przychylni drenowaniu Krzyszkowianie mają w Bogu nadzieję, że opór ten wkrótce przełamią i grunta w Krzyszkowicach zdrenują.

Przytem dowiedzieli się zgromadzeni, że gniazdem ciemnoty i zaślepienia na punkcie ekonomicznego rozwoju całej tej okolicy w powiecie wielickim jest „solny młym“ w Wieliczce. Co kto z uczciwych ludzi w tych stronach zainicyuje celem podniesienia oświaty i dobrobytu miejscowego, to główny opór wychodzi z łona robotników pracujących w tym „młynie“. Przewódcą tego oporu ma być socyalista *Kopa* z Bierzanowa. On wedle zdania zgromadzonych najbardziej miał się przyczynić do chwilowego upadku „spółki wodnej“ w Krzyszkowicach i słusznie za to został z ludowcem Janiszem napiętnowany na zjeździe.

Zjazd krzyszkowicki dostarczył nam najlepszego dowodu, do czego dążą socyaliści i ludowcy razem i co to są za ludzie. Oni sprzeciwiają się wszystkiemu, co tylko dąży do podniesienia i wzmocnienia naszego stanu chłopskiego. Powinni się zatem wszyscy chłopi solidarnie zabrać do nich i za przykładem zjazdu Krzyszkowickiego piętnować ich na każdym kroku.

Sprawę drenowania zakończył zjazd jednogłośną uchwałą, aby drenowanie w kraju było przymusowe i koszta dokonanego drenowania, aby spłacano razem z podatkami.

Po załatwieniu sprawy z drenowaniem odczytał p. Tatara jako lustrator Kółek rolniczych w Wielickiem i Podgórskiem swoje doroczne sprawozdanie, przyczem wykazało się, że Kółka rolnicze w powiecie wielickim i podgórskim bardzo powoli się rozwijają i większość jeszcze jest ich na papierze! Wprawdzie niektóre z nich jak w Mogilanach, w Bierzanowie i w Krzyszkowicach wcale dobrze się mają, ale to jeszcze za mało, iżby stan Kółek rolniczych w obu powiatach można nazwać pomyślnym. Może się w przyszłości stosunki pod tym względem polepszą — ale do tego jeszcze daleko!

Po tem wszystkiem zostali delegaci zaproszeni na mały poczęstunek, wśród którego rzucone zostało hasło łączności i solidarności chłopskiej na polu wspólnej pracy ekonomicznej i cywilizacyjnej. Przemawiali przy tej sposobności i pili na zdrowie stanu chłopskiego i jego przewodników w oświacie prawie wszyscy członkowie zjazdu. Okrzykami: „Niech żyją Chłopi!“, „Niech żyją Nauczyciele chłopscy!“ zakończono skromny poczęstunek delegatów.

Przed rozejściem się odbyło się losowanie między członków zjazdu niektórych narzędzi rolniczych ofiarowanych na ten cel przez „Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce“. Przeszło $^3/_4$ zgromadzonych członków zjazdu zaopatrzyło się przy tej sposobności w niektóre narzędzia rolnicze bezpłatnie. Jeden wygrał kosę, inny młotek i babkę, inny siekierkę, jeszcze inny widły żelazne i t. d. — Wójt mogilański wygrał skopiec!

Szkoda, że nie było na zjeździe ani ludowca Janisza ani socyalisty Kopy, bo dla nich były dwie latarki do wygrania...

Wiwat chłopy wieliccy i podgórscy!

Czytelnik „Związku chłopskiego“.

---

zieloną paszę lub siano siejemy gęściej niż te, które mają pozostać do dojrzenia i wydać nasienie; siemię lniane dla produkcyi włókna sieje się gęściej, a dla nasienia rzadziej; burakom cukrowym dajemy mniejsze stanowiska, a pastewnym większe. Stanowisko obszerne, rzadsze pozwala roślinom na rozkrzewianie się, — przeciwnie zaś zwarte i ściśnięte stanowisko wpływa na tak zwane *wydłużanie się roślin ku słońcu*, skutkiem czego są one wątłe, ale długie, o co właśnie chodzi hodowcy przy produkcyi lnu i konopi dla włókna.

2. Ilość siewnego ziarna stosuje się do wielkości, dorodności i wieku nasienia, następnie do rozwoju roślin i do przestrzeni, jaką zajmują wyrośnięte rośliny, do ich zdolności rozkrzewiania się, do klimatu, pory siewu i do własności gruntu.

Ziarn dużych, dorodnych, w danym gatunku roślin, potrzeba mniej aniżeli poślednich. Nasiona stare (jeźli jesteśmy siać zmuszeni, ale tego unikać należy) sieje się gęściej niż młode (najlepiej odleżałe z ostatniego zbioru), mające pewniejszą siłę kiełkowania.

Im klimat jest ostrzejszym, im częstsze są nagłe zmiany powietrza zimnego, mroźnego na odwilż i odwrotnie, im grunt jest uboższym i bardziej zachwaszczonym, im siew później następuje, im większe grozi niebezpieczeństwo szkód przez owady zrządzanych, im gorszą jest uprawa gruntu, a płytszą warstwa orna, im pogoda mniej przyjazna, im mniej skłonne są rośliny do rozkrzewiania się, im głębiej ziarno zostaje w ziemię wprowadzone, im starsze i trudniej kiełkujące jest nasienie — tem *gęstszym* siew być powinien.

Grunt silny i żyzny można mniej gęsto obsiewać niż ubogi, bo gdzie są dane warunki rozwoju roślin lepsze, tam przy mniejszej ilości wysiewu plon pewniejszym. Mylnie też sądzą niektórzy rolnicy, że na lepszym gruncie należy siać więcej. Rzecz się ma przeciwnie, bo siew gęsty na bardzo żyznym gruncie sprawia nadmierne wydłużanie i wzrost roślin nieprawidłowy, a w następstwie tego plon zawodzi; dlatego na lichszym gruncie sieje się tem samem gęściej, bo tam warunki gorsze tak dla samego skiełkowania nasion jak i całego rozwoju rośliny.

3. Jeśli plon poprzedni stanowiła roślina, wywierająca niekorzystny wpływ na roślinę, którą siać zamierzamy, natedy użyć należy więcej nasienia. Tak np. jeżeli pszenica lub spelta (orkisz) następuje po ziemniakach, to trzeba siać je gęściej, niż w tym wypadku jeźli je poprzedzał ugor lub rzepak i t. p.

Rośliny mające stanowić osłonę dla innych, np.

Ze świata.

Ameryka. W dwóch prowincyach Stanów Zjednoczonych w Causas i Jowa wskutek ulewów były wielkie powodzie i poniszczyły zasiewy na ogromnych przestrzeniach. Szkodę obliczają na kilkanaście milionów dolarów.

Niemcy. Odbyły się tu w czerwcu ogólne wybory do parlamentu pruskiego. Katolicy i Polacy w Księstwie Poznańskiem trzymali się bardzo dobrze i solidarnie w czasie walki wyborczej mimo bardzo trudnego położenia. Wybranych zostało 17 posłów polskich. Atoli największą agitacyę rozwinęli socyaliści i zdobyli aż 80 mandatów w całem państwie pruskiem. Natomiast stronnictwa liberalne i rządowe dużo straciły.

Austrya. W ostatnim czasie zaszły wielkie zmiany w rządzie. Nietylko na Węgrzech upadło ministerstwo Szela, a prezydentem gabinetu został hr. Khneu Hederwazy, ale i we Wiedniu Koerber musiał podać się do dymisyi wskutek obstrukcyi Czechów przeciwko niemu i cesarz ma powołać nowych ministrów do steru rządów w Austryi.

Rada państwa została odroczona do jesieni i posłowie znowu rozjechali się na wakacye, nic dobrego nie uchwaliwszy. Wogóle ostatnia ta sesya parlamentu była bardzo jałowa w rezultaty.

O nowych naszych najwyższych dygnitarzach w kraju tj. o hr. Andrzeju Potockim jako namiestniku Galicyi i o hr. Stan. Badenim, który został marszałkiem Sejmu, wszystkie gazety wyrażają się bardzo przychylnie i wróżą poprawę stosunków.

Węgry. Z powodu odrzucenia nowej ustawy wojskowej przedłożonej przez rząd stronnictwo Koszuta tryumfuje i coraz większą górę bierze. W Budapeszcie zwolennicy Koszuta urządzili wielką demonstrancyę z pochodniami; tysięczny tłum przeciągał przez ulice miasta, śpiewając pieśni patryotyczne i rewolucyjne i przyszło do krwawego starcia z policyą.

Serbia. Nowo wybrany król Piotr I. objął już rządy Serbii i z wielką radością został witany przez ludność. Rządy obcych mocarstw, nie chcąc naruszać spokoju, uznały także nowego króla, lecz zażądały od niego ukarania morderców króla Aleksandra.

Lwów. Odbył się tu w dzień śś. Piotra i Pawła uroczysty zjazd sokołów ze wszystkich miast galicyjskich, z Księstwa Poznańskiego i z Warszawy, a także przybyło około 800 Czechów i Chorwatów. Urządzone były popisy ćwiczeń sokolich. Pomiędzy wszystkimi druchami wyróżniał się oddział chłopskich sokołów z Bieńczyc pod Krakowem, którymi dzielnie dowodził Fran. Ptak, naczelnik.

W Hiszpanii koło Saragosy runął pociąg osobowy do rzeki Nagerila, przyczem straciło życie około 200 osób.

Nowy Jork. W kopalni węgla w Hanna wskutek wybuchu zostało zasypanych 248 górników.

W Armenii było trzęsienie ziemi w ostatnich dniach czerwca i sprawiło wielkie spustoszenie; miało zginąć kilka tysięcy ludzi.

Rozmaitości.

Nieporządki na pocztach. Do naszych poczt coraz więcej zakrada się nieporządków. I dawniej nie były one idealne — ale teraz zaczyna być jeszcze gorzej. Mnóstwo listów zwyczajnych przepada bez śladu — mnóstwo wędruje całemi tygodniami a nawet miesiącami zanim dostanie się do miejscowości o parę tylko mil odległych. Wiele listów przychodzi do rąk adresatów naruszonych. Nawet listy polecone przepadają lub przychodzą spóźnione. Ostatni proces tarnowski wykazał, że listy idące z Ame-

jęczmień lub owies siany z koniczyną lub trawami, należy mniej gęsto wysiewać, gdyż w przeciwnym razie mogłyby wyledz i zagłuszyć rosnące między niemi, a właściwie pod niemi, młode roślinki pastewne.

Ze względu na te rozliczne warunki, rozsądny i uważny rolnik zmienia ilość nasienia, obliczoną przeciętnie na pewną jednostkę powierzchni. Następująca tablica wskazuje ilość wysiewu najpowszechniejszych roślin u nas uprawianych. Podane cyfry *od do* uwzględniają właśnie powyżej przytoczone różne okoliczności.

Ilość wysiewu na jeden morg:

		Szerokorzutnie:					Rzędowo:				
1.	Pszenica ozima .	Od	100	do	150	litr.	Od	75	do	120	litr.
2.	Pszenica jara . .	„	120	—	170	„	„	100	—	140	„
3.	Żyto ozime . . .	„	100	—	150	„	„	75	—	120	„
4.	Żyto jare	„	120	—	170	„	„	100	—	140	„
5.	Spelta (pszen. orkisz)	„	200	—	400	„	„	200	—	400	„
6.	Jęczmień dwurzędowy	„	160	—	200	„	„	120	—	160	„
7.	Jęczmień czterorzęd.	„	120	—	180	„	„	100	—	140	„
8.	Jęczmień sześciorzęd.	„	120	—	180	„	„	100	—	140	„
9.	Owies	„	200	—	300	„	„	150	—	250	„
10.	Kukurudza . . .	„	20	—	30	„	„	15	—	20	„
11.	Hreczka zwyczajna	„	57	—	65	kg	„	45	—	50	kg
12.	Hreczka tatarska .	„	50	—	60	„	„	40	—	45	„
13.	Groch	„	140	—	200	litr.	„	120	—	160	litr.
14.	Fasola	„	—		—	„	„	20	—	40	„
15.	Bobik koński . .	Od	180	—	260	litr.	Od	120	—	180	litr.
16.	Proso	„	20	—	30	„	„	15	—	20	„
17.	Soczewica . . .	„	100	—	1[illegible]0	„	„	75	—	140	„
18.	Wyka zwyczajna .	„	120	—	160	„	„	80	—	120	„
19.	Wyka narkoński .	„	140	—	180	„	„	100	—	140	„
20.	Łubin biały (na piaski)	„	140	—	225	kg	„	65	—	85	kg
21.	Łubin żółty i czarny	„	80	—	120	„	„	75	—	100	„
22.	Łubin niebieski .	„	100	—	140	„	„	75	—	100	„
23.	Lucerna zwyczajna	„	10	—	20	„					
24.	Lucerna szwedzka	„	8	—	12	„					
25.	Lucerna chmielowa	„	16	—	20	„					
26.	Koniczyna biała .	„	3	—	6	„					
27.	Koniczyna zwyczajna	„	10	—	18	„					
28.	Koniczyna inkarnatka	„	14	—	25	„					
29.	Seradela (Ptaszyniec)	„	10	—	14	„					
30.	Esparceta . . .	„	40	—	75	„					
31.	Lędźwian łąkowy	„	60	—	90	„					
32.	Wiechlina łąk. (trawy)	„	6	—	15	„					
33.	Wiechlina szorstka	„	8	—	16	„					
34.	Niestrawa kupkowa	„	15	—	25	„					
35.	Grzebienica pospolita	„	8	—	15	„					
36.	Kostrzewa łąkowa	„	14	—	20	„					
37.	„ wysoka	„	14	—	20	„					
38.	„ olbrzymia	„	14	—	30	„					
39.	„ owcza	„	6	—	10	„					
40.	„ czerwona	„	14	—	20	„					
41.	„ twardawa	„	16	—	24	„					
42.	Stokłosa miękka .	„	22	—	30	„					
43.	Drżączka średnia .	„	8	—	14	„					

ryki powszechnie bywają „spoliowane“. Wkońcu coraz częściej pojawiają się pocztowe kradzieże czyli „defraudacye“ listów pieniężnych. Pomijamy, że po niektórych pocztach odbywają się formalne „czytelnie“ i „wypożyczalnie“ czasopism i gazet pocztą przesyłanych.

Słowem nasze poczty coraz bardziej zaczynają niedomagać i dlatego będziemy zmuszeni na najbliższej sesyi sejmowej postawić do rządu w tej mierze szereg interpelacyi, a w końcu wniosek żądający od rządu upaństwowienia wszystkich prywatnych poczt w Galicyi, ustanowienia wszędzie listonoszy wiejskich, wykluczenia od służby pocztowej małoletnich chłopców i panien, wogóle ludzi niefachowych i nie zaprzysiężonych, nie zdających sobie sprawy z ważności swego obowiązku, zaprowadzenia ścisłej kontroli służby pocztowej w jego zawodowych czynnościach, ustanowienia większej opieki dla listów i przesyłek niepoleconych celem zapobieżenia osławionemu „spoliowaniu“— wreszcie zaprowadzenia na wszystkich pocztach księgi zażaleń dla publiczności.

Socyalistyczna miłość. W jednem mieście francuskiem odpalony kochanek żegnając się z panną kelnerką, do której zapałał miłością, ze zemsty zapalił papierosem nabój dynamitowy, który miał ukryty w rękawie i spowodował straszny wybuch. Atoli bomba rozerwała samego w kawałki, a nieszczęśliwą kochankę ciężko poraniła i jej gospodynię. W całym zaś domu szyby wyleciały i naczynia zostały potłuczone.

Niech żyją chłopy!! Niech żyją nauczyciele chłopscy!!! Takim okrzykiem zakończono „Zjazd delegatów Kółek rolniczych“ w Krzyszkowicach przy Wieliczce, a my dodamy jeszcze: „Niech żyje cała inteligencya chopska, czyto ksiądz, czy urzędnik, czy nauczyciel, czy wojskowy, czy lekarz, czy jurysta, co pamięta o swojem pochodzeniu chłopskiem, co się chłopskiego stanu nie wypiera, co pragnie ten stan chłopski uszlachetnić — moralnie i materyalnie podnieść!!!“

Doprawdy, niema dla nas przyjemniejszego uczucia nad to, kiedy widzimy, że posiew przez nas rzucony tak ładnie zaczyna kiełkować, a nawet miejscami wydawać już piękne plony!

Największem naszem pragnieniem od dawna było zjednoczenie wszystkich Braci Chłopów do wspólnej pracy nad podniesieniem naszego stanu chłopskiego — i oto nie tylko Bracia Chłopi jednoczą się razem, ale nawet chłopscy synowie piastujący najrozmaitsze urzędy i godności wśród inteligencyi mieszczańskiej, a dotychczas trzymający się na uboczu, z chłopami się łączą i przynależność swoją do stanu chłopskiego publicznie i przy każdej sposobności manifestują. Już mamy w swoich szeregach chłopskich: „chłopów profesorów i nauczycieli“ — „chłopów księży“— „chłopów właścicieli dóbr“! Da Bóg, a doczekamy się wkrótce: „chłopów sędziów“, chłopów adwokatów“, chłopów lekarzy“ i t. d. Wrócą wszyscy do nas ci, co z łona naszego wyszli. Tylko chłopy, nie ustajmy w pracy i głośmy wszędzie hasło łączności i solidarności chłopskiej!! „Niech żyją Chłopy“! Niech żyją Nauczyciele chłopscy“! „Niech żyje nasza Inteligencya chłopska“!

„Pamiętaj, że synem chłopskim jesteś i pochodzenia chłopskiego ci się nigdy wyrzekać nie wolno“! Takie upomnienie powinien każdy ojciec i każda matka wyszyć synowi swojemu na poduszce pod głowę, gdy go wysyła do miasta na wykształcenie, a z pewnością syn taki nigdy nie splami swego chłopskiego charakteru i braci swoich chłopów nie zdradzi.

Gdyby o tem pamiętali sami chłopi na wsi, że chłopami są i zapierać im się chłopskiego stanu nigdy a nigdy nie wolno — to z pewnością i im samym dzisiaj byłoby daleko lepiej. Nie bawiliby się w panów — nosiliby się

			Szerokorzutnie:	Rzędowo:
44.	Rajgras angielski .	Od	10 — 16 kg	
45.	„ włoski .	„	14 — 30 „	
46.	„ francuski .	„	10 — 20 „	
47.	Owsik żółtawy . .	„	6 — 12 „	
48.	Owsik omszony .	„	6 — 10 „	
49.	Kłosówka wełnista	„	10 — 15 „	
50.	Mietlica pełzająca	„	2 — 4 „	
51.	Wyczyniec łąkowy	„	8 — 18 „	
52.	Brzanka łąkowa .	„	6 — 10 „	
53.	Wydmuszyca piask.	„	4 — 8 „	
54.	Tonka wonna . .	„	8 — 15 „	
55.	Sporek zwyczajny	„	4 — 7 „	
56.	Sporek olbrzymi .	„	5 — 9 „	
57.	Krwawnik pospolity	„	1 — 3 „	
58.	Żyleniec krwiściągowy		11 — 18 „	
59.	Babka lancetowata	„	8 — 11 „	
60.	Kukurudza na paszę	„	200 — 300 litr.	
61.	Ziemniaki . . .	„	— —	600 —1500 kg
62.	Bulwy	„	— —	300 — 600 „
63.	Buraki cukrowe (sadzone nasienie)			4 7 „
64.	Buraki cukrowe (siane nasienie)			12 — 20 „
65.	Buraki pastewne (sadzone)			3 — 6 „
66.	Buraki pastewne (siane)		— —	10 — 15 „
67.	Brukiew	„	— —	5 — 8 „
68.	Rzepa	„	2 — 4 kg	1/2 — 3/4 „
69.	Marchew	„	7 — 8 „	4 — 5 „
70.	Kapusta (siew w szkółkę na rozsadę)			1/10 — 5/10 „
71.	Rzepak ozimy . .	„	10 — 20 litr.	8 — 9 litr.
72.	Rzepak jary . .	„	10 — 18 „	3/4 — 1 „

			Szerokorzutnie:	Rzędowo:
73.	Rzepik ozimy i jary	Od	10 — 18 litr.	6 — 10 litr.
74.	Lnianka	„	10 — 15 „	10 — 12 „
75.	Mak	„	2 — 3 „	1 — 2 „
76.	Gorczyca biała .	„	10 — 20 „	10 — 15 „
77.	Len na nasienie .	„	110 — 150 „	
78.	Len na włókno .	„	150 — 300 „	
79.	Len na włókno i na nasienie . . .	„	125 — 200 „	
80.	Konopie	„	130 — 300 „	
81.	Chmiel do założenia plantacyi . .		4000 — 5000 sadzonek	
82.	Tytuniu „ „ „ . .		15000 — 18000 „	

UWAGA. Obliczenie ilości wysiewu z morga na ar lub hektar jest rzeczą prostą. Ponieważ jeden morg ma okrągło biorąc $57^1/_2$ arów, łatwo obliczyć ilość na ar i na hektar (mający 100 arów). N. p. jeśli na morg sieje się pszenicy 100 litrów szerokorzutnie, natedy wypadnie na ar $1^3/_4$ litra, a na hektar 175 litrów: jeżli rzędowo bierzemy od 75 do 120 litrów, to wypadnie na hektar 132 do 220 litrów i t. d. Zaś 100 litrów bierze się za 104 kwart czyli 26 garncy. Zresztą to są rzeczy, które przecież w dzisiejszych czasach każdy Brat rolnik choćby i z pod słomianej strzechy wiedzieć powinien, a jeźli nie wie, to niech się nie wstydzi mądrzejszych sąsiadów zapytać. Znajdzie łatwo,

skromnie, nie robiliby zbytków w jedzeniu i piciu w czasie uroczystości familijnych, nie wstydziliby się pracy, nie tęskniliby tak bardzo za miastem i pańskiemi wygodami, szanowaliby rodziców swoich, byliby oszczędni i przestawaliby na małem. Słowem mieliby się dobrze i nie cierpieliby nędzy!

Niestety dzisiaj między chłopami dużo jest takich, co się swojego chłopstwa wypierają!

W pewnej parafii przyszło do ks. proboszcza dwoje młodych ludzi na pacierze. On wystrojony w anglos i spodnie najświeższej mody — krawata pod szyją — na rękach glansowane rękawiczki. Ona w kaźmirowej sukni z ogonem. Słowem państwo, aże strach!

Ksiądz proboszcz na pierwszy rzut oka myślał, że ma naprawdę z inteligentną parą do czynienia i podsunął krzeseł narzeczonym, prosząc, by siadali i po chwili zaczyna oboje egzaminować z katechizmu w przekonaniu, że muszą być znakomicie przygotowani.

Lecz jakże się rozczarował biedak na widok nie umiejącego się przeżegnać parobka i dziewki przed sobą! Nie pomogła krawata ani rękawiczki! I suknie pańskie nie przykryły ich nieuctwa i prostactwa! Musieli jak niepyszni wracać do domu i uczyć się katechizmu cały miesiąc!

Żydzi prowokują. W pewnem mieście naszego kraju miał ksiądz kazanie w kościele i na końcu zapowiadał ludziom, że w Boże ciało jak zwykle odbędzie się po rynku uroczysta procesya. Prosił przy tem parafian, aby podczas procesyi zachowali się poważnie i nie pozwolili innowiercom, gdyby im się tego zachciało, znieważać katolickiego nabożeństwa. Gdyby n. p. pokazał się żyd na procesyi w czapce lub kapeluszu, to żeby mu kazali się usunąć, albo przynajmniej nakrycie z głowy zdjąć.

I trafiło się 3. chrześcijan — drabów — co zaraz po nabożeństwie poszli do żydów i za kieliszek wódki to wszystko żydom opowiedzieli, a nawet wiele rzeczy z tego zmienili i przekręcili.

Żydzi wiedzieli dobrze, że to co ksiądz na kazaniu zapowiadał, wcale ich nie obraża ani żadnych następs dla nich niebezpiecznych wywołać nie może — ale co to szkodzi zrobić „gewałt“ w Europie zżydziałej!

Zatelegrafowali natychmiast do innych żydków w Krakowie, że „ksządz kozoł bić żydy w Boże czało“!. Ci żydki zatelegrafowali do „Israelite-Aliance“ w Brukseli. Z Brukseli rozeszły się telegramy alarmujące całą Europę o mordowaniu żydów w Boże ciało w pewnym miasteczku w Galicyi. Między innemi przyszedł także jeden telegram do Wiednia... Wiedeń wydał natychmiast rozkaz skonsygnowania żandarmeryi — a nawet wojska w owem galicyjskiem miasteczku dla obrony żydów w Boże ciało...

I byłaby się w owem miasteczku odbyła pierwszy raz procesya na Boże Ciało pod bagnetami wojska i żandarmów — a wtedy z pewnością żydów by nabito w porządku — gdyby nie takt miejscowego starostwa i samych księży, którzy sprawę podłej prowokacyi żydowskiej we Wiedniu wyjaśnili i do procesyi z Przenajświętszym Sakramentem pod ekskortą, wojska z bagnetami nie dopuścili!!!

Obecnie sprawa ma pójść do sądu i żydom ma być wytoczony proces za oszczerstwo i rozszerzanie fałszzwych wieści o miejscowem duchowieństwie. Żydzi wiedza co ich czeka, już naprzód przekupstwem starają się sprawę zatuszować, ale im to bezkarnie ujść nie powinno. Oczekujemy stanowczego ukaranią prowokatów żydowskich!!!

Młodzież szkolna zwłaszcza w bliskości miast i w samych miastach robi ogromne szkody po sadach i ogrodach. Lamią gałęzie, wyrywają drzewka i kwiaty, łamią wierzchołki, zatruwają ryby w stawach i t. p. Jestto smutny objaw u naszej młodzieży miejskiej i podmiejskiej

---

jeżli zechce, do tego sposobność np. w czytelni, Kółku rolniczem i t. p. Słusznie powiada mądre przysłowie, że chcącemu nic nie trudno.

Dla zaokrąglenia rzeczy należy tu jeszcze wspomnieć o obliczaniu wysiewu dla mieszanek. Wiadomo, że celem wysiewu mieszanek jest wyższy plon z kilku dobranych aniżeli z jednego tylko gatunku roślin. Mieszanki sieje się zwykle na paszę, chociaż drobni gospodarze sieją je też na ziarno do jedzenia. Najpospoliciej u nas praktykuje się wysiew mieszanek w ten sposób, że sieje się razem: żyto z pszenicą, żyto ze speltą, czyli orkiszem, owies z grochem, jęczmień z soczewicą, jęczmień z wyką, owies z wyką, hreczkę z wyką, mieszanki traw i koniczów i t. p.

Gospodarz ale powinien pamiętać o tem, że aczkolwiek pożądaną jest różnica między roślinami mieszanki, przecież uwzględnić należy, zwłaszcza przy wysiewie na ziarno, aby rośliny równocześnie dojrzewały. O tem później obszerniej. Teraz jeszcze słówko o obliczaniu ilości nasion mieszanek. Otóż mieszanki sieje się w regule gęściej o 25 do 50 procent, aniżeli osobniki roślin. Bierzmy np. wyborną mieszankę na zieloną paszę np. owies z wyką. Gdyby siano sam owies na mórg np. 300 litrów, wystarczyłoby np. wyki 160 litrów osobno na mórg. Po połowie wypadłoby wziąść owsa 150 litrów, a 80 litrów wyki, czyli razem 230 litrów mieszanki. Ale ze względu, że te rośliny rosnąc razem w zmieszaniu, ułatwiają sobie rozwój wzajemnie, przeto na morgu możemy mieć znacznie więcej tych roślin w spółce i dlatego siejemy więcej o 25 do 50 procent ponad obliczoną ilość. Bierzmy więc jeszcze połowę z owsa i z wyki, a będziemy mieli silną mieszankę, na którą wypadnie 150 litrów, więcej jeszcze 75 litrów owsa, czyli 225 litrów owsa, a 80 więcej 40 litrów wyki, czyli 120 litrów wyki, z czego otrzymamy mieszankę z 355 litrów owsa z wyką. Tak można sobie z powyższej tablicy obliczyć rozmaite mieszanki. Myślący gospodarze zapewne z tych szczerych uwag skorzystają, a niejedno wyjdzie im na dobre. Powoli omówimy wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące gospodarstwa wiejskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Wincenty Bieroński.*

i dowodzi, że nauczycielstwo miejskie i podmiejskie nie spełnia swego zadania wobec społeczeństwa należycie.

Nauczyć dzieci w szkole pisać i czytać — rachować do 1000 i nic więcej, to wszystko za mało! Dzieci w szkole trzeba także wychować i umoralnić! Nauczyciele miejscy i podmiejscy to potrafią — ale muszą sobie zadać więcej pracy z młodzieżą i nie bawić się w „panów profesorów“. Rzadko gdzie w mieście i przy mieście jest ogródek szkolny, w którymby się młodzież szkolna uczyła pielęgnować i szanować drzewka posadzone — rzadko też który nauczyciel miejski i podmiejski zna się na ogrodnictwie, by w dzieci swe szkolne mógł wszczepić zamiłowanie do sadownictwa i ogrodnictwa, a tem samem poszanowanie drzew się tam znajdujących.

Ludność miejscowa, gdzie młodzież szkolna czyni szkody po sadach i ogrodach, powinna także na ten zły objaw wśród młodzieży szkolnej zwrócić baczną uwagę i zawezwać nauczycieli swoich, by pod tym względem zadawali sobie więcej pracy i przy każdej sposobności pouczali młodzież o poszanowaniu, jeźli już nie samych ogrodów i sadów, to przynajmniej cudzej własności i ustawy, która wszelkie wybryki przeciwko poszanowaniu cudzej własności surowo karze.

Doszło już przecież do tego u nas, że młodzież szkolna nawet ze cmentarzy, z pod kościołów i kapliczek kwiaty i drzewka wykrada i niszczy. Cóż potęm może być z młodych świętokradców?!!

Prosimy Szanownego Korespondenta, który pisuje o jabłkach i gruszkach, aby był tak dobry napisać nam jeszcze nieco, a mianowicie odpowiedzieć w „Związku chłopskim“ na dwa następujące pytania: Co trza robić, jeźli mrówki niszczą drzewka owocowe, jabłonki i gruszki?

2) Co trza robić, jeżeli jakieś robaki wygryzają drzewka owocowe, robiąc wnich wgłębienia i dziury?...

Pozdrawiamy przytem Szanowną Redakcyę i Szanownego Korespondenta.

Chłopi gminy Sepnica czytelnicy „Związku chłopskiego“.

Wspomnienie o Janie III. Sobieskim

napisał

ŁUCYAN TATOMIR.

(Dokończenie).

Niepowodzenia te, jak i obawa, ażeby car moskiewski nie złączył się z Turkami, skłoniły króla Jana III. do zawarcia wieczystego pokoju, w którym z wielką dla Polski szkodą zrzekł się król na zawsze Kijowa oddanego Rosyi tymczasowo w pokoju Andruszowskim, za co miał car moskiewski dochować Polsce pokoju po wieki i Turkom nigdy nie pomagać. Prawda, że król nasz niechętnie przyjmował powyższe warunki, gdyż rozumiał, że oddanie Kijowa w ręce Moskwy może się stać niebezpieczeństwem dla Polaków, ale będąc przejętym myślą pokonania Turków, wierzył, że nadto niema nic ważniejszego; podpisał więc ów nieszczęsny pokój, który przyćmił wielkie jego imię i zasługi poprzednio położone.

Rychło też przekonał się król Sobieski, że źle uczynił. Gdy bowiem polegając na przyrzeczonej ze strony Rosyi i Niemiec pomocy, przedsięwziął w tym samym roku wyprawę na Wołoszczyznę, doznał boleśnego zawodu, gdyż ani Moskwa ni Niemcy nie przybyły ze spodziewaną pomocą. Nie udało się też i w następnym roku oblężenie Kamieńca pod wodzą najstarszego syna Jakóba, a nowa i ostatnia wojenna wyprawa króla, podjęta w r. 1691. na Mołdawię, pomimo kilku zwycięstw, dla braku pomocy, na którą król liczył, spełzła także na niczem. Nie wiodło się już królowi Sobieskiemu, bo sprzymierzeńcy byli fałszywi, a naród własny go nie popierał; za to Tatarzy, mszcząc się za pogrom wiedeński, wpadali mniejszemi hordami w ziemie polskie, pustosząc dobra królewskie tak, że raz w Złoczowie o mało samego króla nie pojmali. W latach 1694 i 1695 uganiał za temi hordami Hetman Jabłonowski, który w r. 1695 z pod Lwowa je odpędził.

Wśród takich okoliczności zobojętniał Sobieski w ostatnich latach na sprawy państwa, a nawet doznawszy największej niewdzięczności od tych, którzy los swój i szczęście jemu byli winni, chciał złożyć koronę, ale nie dopuścili tego Polacy. Własną króla rodzinę dręczyły rozterki domowe, gdyż niedobra żona wichrzyła w domu. Królewicz Jakób pojął był w małżeństwo Elżbietę, księżniczkę Neuburską, lecz Marya Kazimiera, synowej nie lubiąc, znienawidziła syna i przeciw niemu podżegała ojca i młodszego syna Aleksandra.

Znękany, zawiedziony we wszystkich nadziejach, chylił się do grobu dzielny pogromca Turków, a zbawca chrześcijaństwa. Z wiosną roku 1696. zaczął chorować na kamień — i uległ tej chorobie w dniu 17. czerwca 1596. r. opatrzony św. Sakramentami w Wilanowie, ulubionym pałacyku, który sobie pod Warszawą wybudował, w dzień św. Trójcy, w którym to dniu przed 22. laty królem był obrany.

Jeszcze Jan III. leżał na katafalku, a już powstały gorszące spory między królową a królewiczem Jakóbem o spadek po nieboszczyku. Królowa posunęła zawziętość swoją do tego stopnia, że zdjęła królowi koronę z głowy i schowała ją z obawy, aby jej syn nie zabrał. Widząc to Marek Matczyński stary towarzysz wypraw wojennych zmarłego króla, rozżalony przykrył zsiniałe czoło własną przyłbicą — zaiste — najgodniejszą takiego króla koroną!

Zwłoki królewskie, sprowadzone z Wilanowa do Warszawy, spoczywały w kościele OO. Kapucynów, przez niego założonym aż do r. 1734., w którym dopiero przewiezione do Krakowa, złożone zostały w grobach królewskich na Wawelu.

Z pozostałych trzech synów: Jakóba, Aleksandra i Konstantego, żaden na tronie polskim nie osiadł. Jedyna córka Teresa Kunegunda wyszła za elektora bawarskiego Maksymiliana. Królowa, po wyborze królem polskim Augusta II. elektora saskiego, wyjechała do Rzymu a następnie do Francyi i tam umarła w 1716. r.

Po śmierci króla Sobieskiego nastąpiły najgorsze dla Polski czasy upadku. Wzmagał się nieład, a z nim rosła niemoc, tak że w niespełna lat ośmdziesiąt trzy sąsiednie mocarstwa zabrały bezkarnie po znacznym obszarze ziem

polskich, czyli dokonywano pierwszego rozbioru Polski, po którym nastąpiły rychło drugi i trzeci i Polska w sto lat po śmierci swego króla bohatera, przestała być państwem niezależnem. Panowanie Sobieskiego było więc ostatniem, o którem myśleć i mówić możemy z chlubą i wdzięcznością; a on sam był ostatnim naszym królem, godnym dźwigać koronę Chrobrych, Jagiellonów i Batorych.

Dlatego też należy się z wdzięcznością i czcią wspominać imię bohatera, który wypisywał na kartkach dziejów naszych: Podhajce, Kałusz, Chocim, Lwów, Żórawno, a w dziejach świata uwiecznił imię naszej ojczyzny zwycięską obroną Wiednia.

Cześć więc i sława pamięci króla polskiego, Jana III. po wieki!

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.